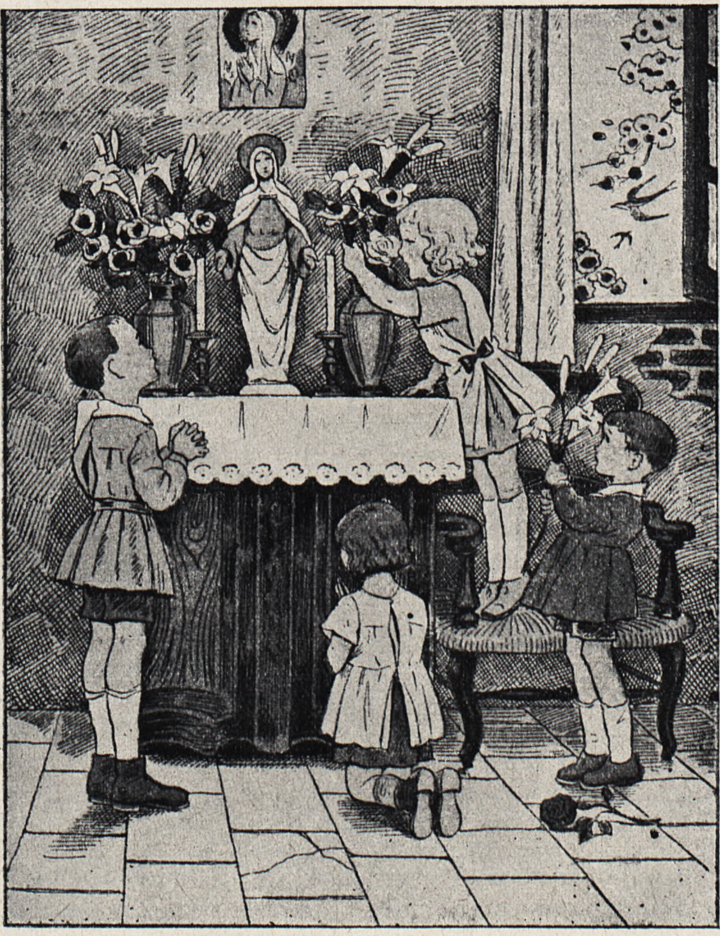
Rok VI Tarnów, dnia 8 maja 1938 r. Nr 19

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Dzieci ustroiły pięknie domowy ołtarzyk.

Moja gwiazdka

(Na Dzień Matki)

Na ranną ziemię mrok nocy pada.
Na letnim niebie lśni gwiazd gromada,
Lecz pośród wielu szukam wpółsenny
Mojej gwiazdeczki jasnej, promiennej.

Gdzież się podziała, mój dobry Boże?
Czy już na wieki zagasła może?
Czy w przepaść spadła, jak kamyk z procy,
Że jej daremnie szukam wśród nocy.

Wtem, gdy za gwiazdką patrzę malutką,
Jakaś się postać zbliża cichutko...
Oczy się do niej zwróciły same
I ucieszony ujrzałem... Mamę.

Oparła rękę na mym ramieniu.
Jam duszą tonął w jej ócz spojrzeniu
I nie zapomnę przez całe życie,
Żem w nich odnalazł niebios odbicie.

A głos aniołka szeptał mi w uszko
Słowa, od których drżało serduszko.
I mówił: „Mama — to gwiazdka, dzieci,
Co wciąż nad wami promienna świeci.

Co was do Boga prowadzi co dnia,
To najpiękniejsza gwiazda przewodnia.
Po co wam gonić za inną gwiazdką,
Gdy ona wasze oświeca gniazdko"?

I odtąd zawsze oczy łzawemi
Szukam mej jasnej gwiazdki na ziemi.
Ona mię wiedzie drogą żywota
Mojej mateczki gwiazdeczka złota!

Wł. Bełza.

Pierwszy zarobek

Każdego roku wychodzę w „Dniu Matki", jaki organizują Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, na miasto. Lubię patrzeć, jak dzieci maszerują przez ulice i rzucają kwiaty pod stopy matek, oddając im w ten sposób cześć i hołd.

Przypominają mi się wtenczas te smutne dni, jakie przeżyliśmy po zamieszkaniu w większym mieście. Mama była hafciarką, ale długo nie mogła znaleźć zarobku. Postanowiłem jej jakoś pomóc. Codziennie wracając ze szkoły chodziłem długo po mieście, szukając dla matki klientów. Ale bez skutku.

Raz jednak zatrzymał mnie jakiś pan:

— Chłopczyku — spytał wskazując na kamienicę — czy to tu mieszka ta pani, co wybija zęby?

— O dentystkę się tak pyta? — uśmiechnąłem się zdziwiony. Naraz spostrzegłem na ścianie kamienicy napis: Hafciarka N. N. przeprowadziła się na ulicę...

Zrozumiałem.

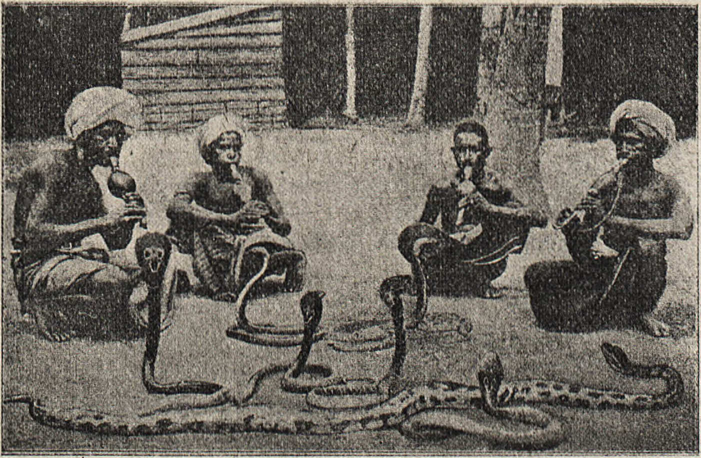
— Pan szuka takiej kobiety — spytałem — która wyznacza ząbki na serwetach, bieliźnie, prawda?

Tak, właśnie takiej szukał ów człowiek i zaprowadziłem go do naszego mieszkania. Córka jego zamówiła wówczas dla siebie jakąś bogatszą wyprawę. To był pierwszy w tym mieście zarobek mojej matki, który wyrobił jej znaczenie i nowe zamówienia.

Dużo lat upłynęło od tej chwili, a w pracowitych rękach mej matki ciągle błyska igła. Gdy zaś o zmroku spoczną na chwilę, to wnet składają się do modlitwy za dzieci, za wszystkich nieszczęśliwych i potrzebujących, za zmarłych bliskich i dalekich, bo serce matki wiele zna ludzkiego bólu i cierpienia, a wszystkim ulżyć by chciało. I za to naszą matkę tak bardzo kochamy. *Ab.*

U czcicieli wężów

Malabar jest jednym z najciekawszych krajów półwyspu indyjskiego. Kraj to nizinny, przylegający do morza, poprzecinany kanałami. Większą część mieszkańców stanowi pogańskie plemię Nairów, które czci węże.



Indyjscy zaklinacze wężów kobra.

Węże są czczone na ogół w całych Indiach, u Nairów jednak są te płazy przedmiotem szczególnej czci. Mężczyźni i kobiety noszą na głowie zwoje, naśladujące swoją formą kaptur kobry; każda rodzina ma węża jako patrona, a wyrzeźbione z drzewa figurki wężów ustawiają Nairzy w rozmaitych okolicach, aby duchy tych stworzeń opiekowały się zbiorami i czuwały nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Co miesiąc odbywa się przed ołtarzem węża — patrona uroczystość polegająca na tym, że kobiety zdobią ołtarz lampkami, przynoszą w miseczkach mleko i banany, poczem wykonują przepisane pokłony. Po kilku godzinach czciciele węża odwiedzają znowu ołtarz, by się przekonać, że duch kobry, czy innego płaza spożył

mleko i owoce. Miseczki są oczywiście puste: zawartość stała się łupem małp, wron i innych żarłoków.

Wśród Nairów cieszą się ogromnym poważaniem t. zw. „Visha wydians", uzdrawiacze, którzy leczą tylko rany i choroby powstałe od ukąszenia węży. Doświadczenie ich jest tak wielkie, że z ruchów chorego potrafią orzec, czy ukąszenie było jadowite, czy nie.

Uzdrawiacze plemienia Nairów udzielają porad darmo; nie wolno im żądać żadnej zapłaty za leczenie chorego, aczkolwiek mogą oni przyjmować podarunki, będące wyrazem wdzięczności za uzdrowienie.

O udrawiaczach opowiadają wśród Nairów dziwne historie; mówią np., że prawdziwy czarodziej potrafi zmusić węża, który ukąsił chorego, aby przyczołgał się do łoża ukąszonego. Tu czarodziej hipnotyzuje podobno węża, który wysysa jad z rany chorego, ratując go przez to od śmierci.

Przyrzeczenie Jurka

(Inscenizacja).

Jurek (przymilając się):
Pocałuj mnie, mamo, jeszcze, popieść trochę...

Matka (obojętnie):
Nie popieszczę, boś ty wcale nie wart tego!

Jurek (żywo):
Nie wart jestem, a dlaczego? Przecież mamę kocham szczerze.

Matka (z powątpiewaniem):
Ty mnie kochasz? Oj, nie wierzę. Co dzień martwisz mnie, mój Jerzy... Stronisz często od pacierzy, źle się uczysz -- twe wykręty nie zwiodą mnie...

Jurek (przerywając):
Boże święty! Tak to prawda, ale przecie mamę kocham!

Matka (poważnie):
Moje dziecię! Choćbyś słówek, nie wiem, ile powiedział mi słodko, mile, cóż to znaczy? czyny, czyny, to dowody, mój jedyny! Nie kłam nigdy, niech Bóg strzeże! Ucz się lepiej — a uwierzę, że mnie kochasz.

Jurek (z postanowieniem)
Całą siłą będę chciał, żeby tak było.

(Po chwili):
Choć to tak trudno się zmienić!

Matka (serdecznie):
O, ja zdołam też ocenić twe starania, dobre chęci.

(Po chwili):
To co rzekłam, miej w pamięci!

Jurek (z mocą):
Wkrótce, mamo ty jedyna, poznasz szczerą miłość syna!

Helena B.

Dzieciom z Okocimia:

Wierszyka w gazecie nie zamieścimy. Radzimy pomodlić się serdecznie, aby Pan Bóg pobłogosławił ks. Proboszczowi w dalszej pracy. To będzie milsze P. Jezusowi.

Pozdrawiamy Was serdecznie.